

# Życie w „Słowackim” Częstochowskie

## Szkoła w rodzinie szkół im. Juliusza Słowackiego

Zapewne nie wszyscy wiedzą, że od ponad XX lat nie tylko nasza, ale i inne szkoły im. Juliusza Słowackiego raz do roku spotykają się na Złocie. Stało się to możliwe dzięki charyzmie i pasji dwojga nauczycieli: Izabeli Koziej z liceum wrocławskiego i Adrzeja Króla ze „Słowaka” w Chorzowie, którzy tym pomysłem zarazili innych przedstawicieli bratnich szkół. Historia Rodziny i Złotów zaczęła się we Wrocławiu w 1984 roku, kiedy to delegacje szkół spotkały się na odsłonięciu pierwszego po II wojnie światowej pomnika J. Słowackiego. W ciągu ponad dwudziestu lat, które minęły od tamtej uroczystości, w Rodzinie wiele się wydarzyło. Złoty, które odbywają się dziś mogą się poszczycić niemałym dorobkiem w wymianie doświadczeń, dokonaniu artystycznych, organizowaniu wypraw turystycznych, nawiązaniu trwałych przyjaźni.

Częstochowa już dwukrotnie gościła „Słowaków” zrzeszonych w Rodzinie. Pierwsze takie wydarzenie miało miejsce w maju 1987 roku. Organizatorką IV zlotu była polonistka mgr Maria Nasińska. W czasie tego spotkania goście mieli możliwość zwiedzenia miasta i okolic a także uczestniczenia w spotkaniu z Ludmiłą Mariańską (naszą absolwentką). Znaczącym wydarzeniem dla historii Rodziny Szkół pod patronatem wielkiego Juliusza było odśpiewanie po raz pierwszy właśnie na tym zlocie pieśni „Testament mój”, którą później, na XI Zlocie we Wrocławiu, prof. M. Ingłot podniósł do godności hymnu wszystkich „Słowaków” w Polsce, na Zaolziu i w Krzemieńcu. Z czasem zloty nabrały charakteru międzynarodowego. Druga wizyta przedstawicieli zaprzyjaźnionych liceów odbyła się czternaście lat później. Główną koordynatorką XVII Zlotu w Częstochowie była polonistka mgr Urszula Zaleska.

Złoty i Konferencje są okazją do podsumowania współpracy między szkołami i prezentacji różnych osiągnięć.

Szczególny zlot miał miejsce w dniach od 20 do 24 października 2004 roku, był to bowiem jubileuszowy XX Ogólnopolski i VIII Międzynarodowy Zlot Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu na Ukrainie. Zlot wyjątkowy z tego powodu, że miał miejsce w rodzinnym mieście wielkiego wieszczka. Podczas pobytu w Krzemieńcu młodzież miała okazję poznać m. in. dolinę srebrnej ltkwy –miejsce narodzin i dzieciństwa naszego Patrona, a także zwiedzić najciekawsze miejsca i poznać kulturę ukraińską. Szczególnym punktem wizyty stało się odsłonięcie Pamiątkowego Kamienia w miejscu, gdzie stał dwór, w którym urodził się Słowacki, a także uczestniczenie w akcji „Sadzimy róże dla Juliusza”.

### *Sadzimy róże dla Juliusza*

A oto prosty sposób jak dbać o te ukochane przez wieszczka kwiaty: w większości róże łatwo przystosowują się do miejsca, w którym rosną. Najlepiej rozwijają się na stanowiskach

słonecznych i przewiewnych, w glebie żyznej i luźnej. Unikać należy sadzenia róż przy rozgrzanej południowej ścianie, w zupełnym cieniu, w miejscu narażonym na przeciągi, na podłożu piaszczystym i suchym, jak również w gliniastym i mokrym. Róże wielokwiatowe najlepiej wyglądają na oddzielnej grządce. Odmiany krzewiaste można sadzić pojedynczo lub w grupach oraz z innymi roślinami. Gdy nastaną cieplejsze dni, pielęgnacja róż stanie się bardzo ważna. Najpierw usuwamy słomiane chochoły i gałęzie iglaków. Jeżeli przygięta do gruntu korona różanego drzewka przetrzymała pod kopczykiem należy przywrócić jej normalną pozycję. Trzeba usunąć kopczyki ziemi wokół pędów róż. Ziemię z kopczyków należy równomiernie rozgarnąć między krzewami na rabacie. (Bardzo ważne jest wiosenne nawożenie, gdyż służy ono wzmocnieniu roślin. Nawozy organiczne należy stosować jak najwcześniej. Wiosna i jesień to najlepsze pory na nowe nasadzenia. Im wcześniej tym będą lepiej rosły. Przed sadzeniem pędy róż należy skrócić o około 2/3 długości. Zanim umieścimy krzew w ziemi, korzenie należy skrócić. Niedopuszczalne jest, aby odginały się do góry, powinny swobodnie zwiisać w dół. W zależności od miejsca szczepienia, które powinno się znaleźć na głębokości około 5 cm pod powierzchnią rabaty, ustala się głębokość sadzenia krzewu. Korzenie przed sadzeniem należy namoczyć w wodzie, a ziemię wykopaną z dołka mieszamy z kompostem. Wczesna wiosna jest odpowiednią porą także na przesadzanie krzewów róż. Rośliny należy dosyć głęboko podkopać, aby korzenie mocno nie ucierpiały. Jeżeli chcemy posadzić róże w miejscu, w którym rosły inne odmiany tego kwiatu, powinniśmy wymienić trochę ziemi. Podłoże usuwamy do głębokości 80 cm. Przy cięciu róż krzaczastych trzeba usunąć pędy słabe i obumarłe. Pozostałe skracamy, pozostawiając odcinki z czterema albo pięcioma oczkami. Taki zabieg pobudza siły roślin, a wyrastające pędy będą zdrowe i krzepkie.

**Agnieszka Sterczewska kl Id**



Artykuł powstał przy wykorzystaniu pozycji *Z tradycją w XXI wiek. Monografia Gimnazjum i Liceum im. Juliusza Słowackiego w Częstochowie* oraz numeru archiwalnego szkolnej gazetki Gryf.

## „Mam Talent” ma talent

Po produkcjach typu „W 11” jakim miało być jury w składzie Chylińska, „Taniec z gwiazdami” czy „Big Brother” Foremniak, Wojewódzki. Były juror programu stacja TVN wydała na świat kolejne „Idol” wykorzystuje swoje doświadczenie dziecko – program „Mam Talent”. Jak estradowe – jego riposty są przeważnie zwykle przy tego typu produkcjach niezwykle trafne i błyskotliwe – oczywiście włączyła mi się lampka ostrzegawcza szydzi z uczestników, ale także czasem (i tu ‘uwaga na tandetę’.

Byłem przekonany, że tak będzie i Agnieszka Chylińska w sprawach muzycznych tym razem. Zaskoczenie było ogromne. Ale wypowiedziała się profesjonalnie, irytować może po kolei. Po pierwsze prowadzący – jedynie jej śmiech, ale to już kwestia kontrowersyjny, mierzący ponad dwa metry indywidualnej oceny każdego widza. Z kolei wzrostu Marcin Prokop i katolicki publicysta Małgorzata Foremniak jest sztuczna i nie wnosi do programu nic interesującego. Dodatkowo jej komentarze są po prostu nietrafione albo że jest to bardzo nietrafione połączenie. Nic bardziej mylnego – Hołownia łamie płytkie. To jednak nie prowadzący czy jury wszelkie stereotypy, które ustawiają powodują, że program jest świetny. „Mam katolika w jednym szeregu z drętymi Talent” zaspokaja pewną potrzebę wśród nudziarzami, którzy żyją w jakimś widzów – potrzebę prawdziwości. Półtorej odosobnionym i nierealnym świecie. Prokop godziny programu pokazuje nam emocje z kolei odnajduje się w nowej roli bardzo zwykłych ludzi – nie te udawane jak w „Wielkim dobrze, co zdecydowanie ożywia jego Bracie” czy reżyserowane jak w „Tańcu z telewizyjny wizerunek. Obaj są gwiazdami”. Szczerłość w poczynaniach niesamowicie dowcipni, a ich wzajemne uczestników jest niesamowita – zauważamy docinki są jak wisienka na torcie całego wszystko – począwszy od nieśmiałości i braku programu. Po drugie – sztandarowy atut wiary w programu.

siebie, aż po złość i bezradność. Uczucia są doskonale widoczne dzięki świetnej realizacji programu – emocje wywoływane przez uczestników i jury pokazywane są bardzo szybko, na zasadzie kontrastu. Wzruszenie i śmiech, radość i smutek, powaga i głupkowatość mieszane są ze sobą tak często, że widz jest w stanie czegoś na kształt emocjonalnej gorączki, czekając na kolejne zaskakujące wydarzenia.

Zwycięzca programu otrzyma nagrodę w postaci 100 tysięcy euro. Zapewne w kolejnych rundach głosować będą telewidzowie i nie jest pewne, że program wygra rzeczywiście ktoś z talentem czy np. parodysta Dody, ale program już spełnił swoje zadanie. Odkrył pewne nieużywane do tej pory obszary telewizji, gdzie zamiast prawdy i autentyczności promowało się sztuczne i przetrwione na wszelkie możliwe sposoby pseudoshow. Program jest naprawdę godny uwagi. Głosujemy. Jestem na tak, „Mam talent” ma talent.

Marcin Fijołek

## Bez zastanowienia, czyli jamajska przygoda (c.d)

Ostatkiem sił odwracam głowę w prawo. Patrzę na Wojtka. On...

... nieprzytomnie patrzy w moją stronę. Lekko się uśmiecha, jakby poczuł ulgę, że żyje. Widziałam jak traci przytomność. W tym samym czasie podano mi jakiś zastrzyk... Wszystko stało się takie obojętne.

Obudziłam się w szpitalnej sali. Światło raziło mnie tak, że nie mogłam otworzyć oczu. Czułam tylko tyle, że łóżko jest niewygodne. Powoli zaczęłam otwierać oczy, z czasem przyzwyczaiłam się do światła, wyodrębniałam kształty, kolory. Bukiet kwiatów, jak miło. Po lewej stronie szklanka wody. Teraz poczułam, jak bardzo piecze mnie w gardle. Zaczął do mnie docierać też tępy ból głowy i ten niepokój. Stopniowo przypominałam sobie wszystko. Sparaliżował mnie strach. Co z Wojtkiem?

Za wszelką szybko zobaczyłam moją matkę. Rozmawiała z lekarzem. Po chwili zauważyła, że już nie śpię. Wiedziała, że za chwilę wpadnie do sali. Tak bardzo chciałam ją zapytać o Wojtka. Ale jak? Tak bardzo się bałam.

-Kochanie, jak się czujesz?

-Trochę dziwnie... Mogłabyś mi podać wodę?- nie o to miałam pytać... Mama spojrzała na mnie dziwnie, pewnie uznała, że nie martwię się o Wojtka. Albo nie pamiętam wypadku.

-Proszę, Twoja woda. Pomóc ci w czymś, czegoś jeszcze potrzebujesz?

-Mamo... Co z Wojtkiem?

-Nie wiem, nie wybudził się jeszcze.

-Nie wyczułam w jej tonie niczego niepokojącego, raczej nie próbowała przede mną niczego ukrywać.

-Długo spałam?

-Trochę ponad pół doby. Jesteś mocno potłuczona, ale na szczęście nie miałaś żadnego poważnego urazu.

Dni mijały spokojnie, wkrótce mieli mnie wypisać. Mama odwiedzała mnie kilka dniennie. Pewnego razu nieśmiało zaczęłam:

- Przed samym wypadkiem rozmawialiśmy z Wojtkiem o tobie.

- Wiem... To znaczy domyślałam się. O czym innym moglibyście rozmawiać? Powiedział Ci wszystko?

- Powiedziałby, gdyby nie wypadek. Może ty mi powiesz?

- Powiem, ale w przybliżeniu. To długa historia, a to ani nie czas, dni nie miejsce na jej opowiedzenie.

Może to nieuczciwie, niemoralnie... Ale nie mam innego wyjścia... Naprawdę potrzebuję tych pieniędzy. Nie mam wyboru.

- O czym ty mówisz?

- W młodości popełnia się różne błędy. A za błędy trzeba płacić. Jestem szantażowana.

- Co?! I mówisz mi o tym dopiero teraz? Nie możesz iść z tym na policję? Wojtek mówił o tym, że uszczuplasz mu konto, ale był pewien, że to wina nierozsądnych zakupów. Martwił się tym, że odwracasz się od niego, że jesteś nim znudzona... Ale szantaż?

Myślałam, że to zdarza się tylko w książkach, filmach...

- Nie mogłam mu o tym powiedzieć. Teraz jestem w błędnym kole. Potrzebuję coraz więcej, pieniądze na koncie topnieją...

- Jak to topnieją? Ja już nic nie wiem. Wojtek mówił, że twoje wydatki nieśa w stanie uszczuplić jego zasobów...

-Zasobów? Skąd mógłby mieć aż takie zasoby?

- Nie mam pojęcia, ale myślę, że to również chciał mi wtedy powiedzieć...

Katarzyna Łęgowik kl. IIb

# „Tak się bawi, tak się bawi SŁOWACKI !” STUDNIÓWKA 2009

## „Zawždy tak bywało...”

Korzeni zwyczaju studniówkowego należy doszukiwać się w czasach bardzo odległych, kiedy to powstawały pierwsze społeczności i kształtowały się obrzędy im towarzyszące. Już członkowie plemion pierwotnych poddawani byli różnego typu inicjacom zapewniającym im miejsce w grupie, a poprzedzanym okresem przygotowań wypełnionym nauką. Magiczne obrzędy, rytuały miały na celu uchronić przed złem, nadać lub wzmocnić najbardziej pożądane cechy, zapewnić szczęście i powodzenie na nowym etapie życia. Wspólnym dla wszystkich niemal kultur był zwyczaj uroczystego przechodzenia z okresu dziecięcego w okres dojrzwania, wejścia młodego człowieka w dorosłość. Początkowo były to rytuały przypominające bardziej sprawdzian fizycznej i psychicznej gotowości do nowej roli. Często wiązały się ze świadomym przyjęciem bólu, który to potwierdzał odwagę, opanowanie i wytrzymałość. Inne przebiegały nieco łagodniej i raczej symbolicznie zaznaczały nowy etap życia. Rytuałami takimi były choćby "postrzyżyny" siedmioletnich chłopców na znak przejścia pod męską opiekę czy żakowski zwyczaj "otrzesin". Wiele obrzędów pozostało w swych kulturach w niemal niezmięnionej formie, pozostałych można doszukiwać się w dzisiejszych, współczesnych zwyczajach. Matura i wytyczony przez studniówkę czas ją poprzedzający jest jednym z nich.

## Pierwsza studniówka

Nie sposób stwierdzić kiedy i gdzie odbyła się pierwsza szkolna studniówka. Być może jej pierwowzorów można by się doszukać w jakichś żakowskich zwyczajach, jednak w formie tanecznej zabawy poprzedzającej maturę nie mogła zaistnieć wcześniej, niż po 1812 roku. To

właśnie wtedy reformator pruskiego szkolnictwa, Wilhelm von Humboldt ustanowił egzaminy dojrzałości i początkowo niewiele szkół średnich miało prawo do ich przeprowadzania. 22 lata później wprowadzono podział egzaminu na część pisemną i ustną. Zanim matura stała się powszechnym zakończeniem średniego etapu edukacji musiało upłynąć sporo lat, na pewno jednak od początku wyróżniała zarówno szkoły, które uzyskały prawa do przeprowadzenia maturalnych egzaminów jak i osoby, które mogły wykazać się maturalnym świadectwem. Świadectwo maturalne początkowo było nie tyle przepustką w dorosłość, ile gwarantowało dobrą pracę. Uświadomienie sobie tego faktu mobilizowało młodych ludzi do porzucenia rozrywek w okresie poprzedzającym egzaminy i intensywnej nauki.

## Magiczne 100 dni

Być może okres trzech miesięcy został uznany za wystarczający na powtórzenie i doszlifowanie przyswojonych wiadomości, być może czas wyznaczyło europejskie zamiłowanie do okrągłych liczb, że setny dzień przed egzaminem uznano za ostatni dzień młodzieńczej wolności i ostatniej zabawy pod kuratelą dorosłych. Stąd nazwa - studniówka. Owe magiczne sto dni szansy na maturalny sukces poprzez historyczną analogię kojarzone jest często z okresem stu dni szansy Napoleona na odrestaurowanie cesarstwa. Zwłaszcza przez grono pedagogiczne, które często i chętnie, acz nietaktownie przypomina o Waterloo i wieszczy podobną klęskę mniej sumiennym uczniom. Tej boją się wszyscy, bo wiedza wiedzą, ale pech każdego może spotkać. Maturzyści, czyli ludzie świątli i już dojrzałi przestrzegają więc pilnie przesądów, które mają im zapewnić powodzenie na

egzaminie. Tak na wszelki wypadek, bo jeśli nawet nie pomogą, to na pewno nie zaszkodzą. Powszechnie znana jest czerwona bielizna, czy też podwiązki. Część z nich ściśle wiąże się ze studniówką, wszak profilaktykę należy zacząć jak najwcześniej...

## Szałeństwo przygotowań

Przygotowanie się do wielkiego balu, niestety, okazuje się bardzo kosztowną inwestycją, zarówno dla chłopców, jak i dziewczyn. Wiadomo, każdemu licealiście zależy na oryginalnym zaprezentowaniu się. I jak się okazuje, uczniowie z tą sprawą nie czekają do ostatniej chwili...

Sukienka, buty, fryzjer, kosmetyczka ale i krawat, muszka, koszula, garnitur- te rzeczy w zasadzie każdy z imprezowiczów ma już zapewnione. Teraz pytanie: jak to będzie?

## „...Skończymy o pianiu kura, Później już tylko - matura!”

Galę, według tradycji, rozpoczyna toast. Pierwszym tańcem jest polonez, który tańczą maturzyści z zaproszonymi osobami towarzyszącymi. Jest to w zasadzie „gwóźdź programu”, do którego nasi koledzy przygotowują się od jakiegoś czasu. Z pewnych źródeł wiemy, że tegoroczny bal w Naszych „Słowaków” rozpocznie polonez Wojciecha Kilara, słynna melodia z filmu „PAN TADEUSZ”. Impreza będzie miała miejsce 24 stycznia w Centrum Przyjęć Okolicznościowych "Kleopatra" w Częstochowie. Wszystkim maturzystom (nie tylko z L.O. im. J. Słowackiego), ich osobom towarzyszącym oraz wszystkim nauczycielom i pracownikom obecnym na balu życzę niezapomnianych wrażeń. Samym trzecioklasistom życzę zdercia butów:) Rodzicom pełnej kieszeni i masę cierpliwości!

Agnieszka Sterczewska kl. Id

## Jak spędzić ferie...?

Pierwszy semestr dobiega końca, wkrótce wystawienie ocen. Po ciężkich zmaganiach poprawiania ocen, czas na dwa tygodnie błędnego lenistwa. Zapominalskim przypominam, że tegoroczna przerwa rozpoczyna się 26 stycznia, a kończy 8 lutego. Można powiedzieć, że ferie to czas przygotowania się do drugiego semestru. Tylko jak je spędzić, by po powrocie do szkoły nie być jeszcze bardziej zmęczonym...? Jest wiele opcji. Pozwolę sobie kilka „zimowych atrakcji” zaproponować. Wypad w góry z bliskimi to zapewnienie rozrywki dla rodziny, jak również znajomych. Młodzież często wybiera się na zimowiska gdzie można znakomicie wypełnić czas jednocześnie nauką i zabawą. W czasie ferii można także odwiedzić ciotkę, babcię, czy też innych bliskich. Istnieją również ludzie, którzy nie przepadają za wyjazdami, wycieczkami itp. takie osoby nazywamy domatorami, ci osobnicy najlepiej czują się na własnej kanapie przed telewizorem czy komputerem. Chwileczkę, ale spędzenie dwóch tygodni przed ekranem to jakiś absurd! Nie byłoby to zdrowe dla nas ani dla kieszeni naszych rodziców. Rachunki za prąd byłyby przerażające. Jak wiadomo zima kojarzy się ze śniegiem, śnieżkami, bałwanem, lodowiskiem i zwisającymi soplekami lodu. Warto na ten krótki czas znów stać się dzieckiem, toczyć bitwy śnieżne i lepić przeróżne figury ze śniegu. Czy to nie jest frajda...?!

Jak widać ferie to czas, który można wykorzystać na wiele sposobów, na dodatek bardzo pozytywnych. Myślę, że każdy powinien się już zastanawiać nad spędzeniem tej przerwy zimowej, ponieważ czas szybko mija, a przeżycia mogą być niesamowite. Ja od siebie życzę udanych ferii nie tylko uczniom naszej szkoły i pamiętajcie, że najważniejsze jest, aby spędzić je bezpiecznie. Do zobaczenia 9 lutego w szkole!

Kludia Kowalczyk I d

## Będziemy grać do końca świata!

11 stycznia w całej Polsce wystartowała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy - również w Częstochowie. Jak co roku plac Biegańskiego został podporządkowany temu wydarzeniu. Nie odbyło się bez innowacji - scenę koncertową obrócono o 90 stopni (jej miejsce pod Ratuszem zajęło lodowisko). Czekając na występy gwiazd, które miały tego dnia odwiedzić Częstochowę (Sidney Polak, Lombard), można było skorzystać z innych atrakcji - w pobliżu ustawiono prowizoryczne wesole miasteczko (obiekt westchnień wszystkich maluchów, przekleństwo rodziców), kupić los na loterii, czy też posilić się grochówką ugotowaną przez strażaków z OSP.

Wolontariuszy z puszkami można było spotkać na każdym kroku, którym chętnie wrzucano do puszek datki (nie ma to jak widok malucha, który zadowolony wrzuca do nich garść wysupanych żółciaków). Oczywiście impreza nie obejmowała tylko placu Biegańskiego - bawiono się także w wielu klubach, gdzie organizowano koncerty, podczas których również zbierano pieniądze na WOŚP.

Koncertowo w tym roku, nie było najgorzej, już od godziny 14 można było posłuchać pod sceną młodych zespołów, takich jak The Blue Band, Los Blusos Tabakos, Simply Emotion, czy 69.

Z niewielkim opóźnieniem na scenie po godzinie 18 pojawił się Sidney Polak - znany ze swojego hitu - "Chomiczówka", który rozruszał publiczność. Pod sceną pojawiło się grupa jego wiernych fanów. O 20.00 punkt wieczoru - Świąteczko do Nieba, pod sceną zbiera się coraz więcej ludzi, zarówno młodzi, jak i starsi - każdy chce potrzymać przez chwilę zapalone sztuczne ognie. Zaraz potem na scenę wchodzi zespół Lombard i przez prawie dwie godziny zabawia stojącą w Alejach publiczność, której nawet mróz nie powstrzymał od zobaczenia legendarnej grupy. Jak widać, kryzys, nie kryzys, sponsorzy, czy ich brak nie mają wpływu na nastrój zgromadzonej publiczności i jakość zabawy. Oby tak dalej! Siema!

Małgorzata Masztalerczuk IIIa



## Nasz patron Juliusz Słowacki

**Juliusz Słowacki** - jak wiadomo jest patronem renomowanego i prestiżowego I Liceum Ogólnokształcącego w Częstochowie. Nasz Julek żył tylko 40 lat. Urodził się 4 września 1809 r. w Krzemieńcu na Podolu. Był dzieckiem Euzebiusza Słowackiego i Salomei z Januszewskich. Pochodził z rodziny na dość wysokim poziomie, gdyż tatko jego był wybitnym profesorem Liceum Krzemienieckiego, mamusia zaś organizowała słynne spotkania towarzyskie w Krzemieńcu. Sielanka kochającej się rodziny nie trwała długo, ponieważ Euzebiusz w 1814 r. otrzymał etat na Uniwersytecie Wileńskim. Z tego powodu państwo Słowaccy musieli przeprowadzić się do Wilna. W krótkim czasie doszło do wielkiej tragedii, tata małego Julka zachorował na gruźlicę i zmarł. Chłopca wychowywała tylko mama. Po kilku latach dystygowana i wykształcona kobieta wyszła ponownie za mąż za profesora Be'cu.



### Edukacja i dojrzewanie Juliusza Słowackiego

Młodzieniec edukował się w gimnazjum Krzemienieckim. Potem dostał się na studia w Wilnie. Studiował prawo na Uniwersytecie Wileńskim w 1829 r. dorosły Juliusz objął posadę aplikanta w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w Warszawie. W 1830 r. wybuchło powstanie listopadowe, Słowackiego przyjął do pracy w swoim Biurze Dyplomatycznym ksiądz Adam Jerzy Czartoryski. W tym samym roku wysłano go do Anglii, w celu dostarczenia depesz rządu.

### Wkroczenie Julka w dorosłe życie. Rozwój jego kariery.

Nareszcie Julek zaczyna prawdziwe życie „gwiazdy”. Podczas emigracji do Francji zabłysnął wydaniem powieści poetyckiej pt. „Hugo”. Zaczyna podróżować po świecie. Zwiędził wiele państw, lecz na stałe został w Paryżu. Brał udział w uroczach u Januskiewicza, gdzie spotkał Adama Mickiewicza. Spotkanie wcale nie okazało się udanym, ponieważ obaj stoczyli ze sobą pojedynek na improwizację.

Juliusz wydał dwa tomy „Poezji”, w których zawarte były powieści poetyckie. Jego dorobek literacki znacznie się zwiększył podczas wielu podróży. Słowacki w 1848 r. wyjechał do Poznania, z chęcią uczestniczenia w powstaniu wielkopolskim, lecz jego zamiar nie powiódł się. Musiał jechać do Wrocławia, by spotkać się z matką. Nikt nawet nie pomyślałby, że zobaczą się ostatni raz. W młodości przeżył traumatyczne zdarzenie, jego bliski przyjaciel popełnił samobójstwo. Bardzo wpłynęło to na Julka, a szczególnie na jego psychikę. Zupełnie inaczej przez to postrzegał życie.

Choroba ojca była dziedziczna, więc przypuszczano, że i Juliusz może zachorować na gruźlicę. Jego bliscy

pozostawali przy nadziei i pragnęli, by los uśmiechnął się do niego i pozwolił mu stworzyć cudowną rodzinę. Przykrym wydarzeniem było to, że jednak zaatakowała go poważna choroba. W 1849 r. poeta zmarł z tych samych przyczyn, co Euzebiusz Słowacki. Pierwotnie został pochowany na cmentarzu Montmartre, lecz w 1927 r. z rozkazu marszałka Józefa Piłsudskiego, przewieziono prochy wieszczą do Polski i złożono je w krypcie na Wawelu.

### DOROBEK LITERACKI JULIUSZA SŁOWACKIEGO:

#### -Dramaty:

„Kordian”, „Horsztyński”, „Balladyna”, „Fantazy”, „Mazepa i Lilla Weneda”, „Książdz Marek”, „Sen srebrny Salomei”, „Zawisza Czarny”, „Samuel Zborowski”

#### -Poematy:

„Anhell”, „Poemat Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle”, „Ojciec zadżumionych i Waclaw”, „W Szwajcarii”

#### -Inne ważne dzieła:

„Do matki”, „Grób Agamemnona”, „Hymn”, „Testament mój”

**Cała twórczość Juliusza Słowackiego jest bardzo silnie związana z życiem i historią narodu. W swoich dziełach poeta ukazuje nasz kraj w różnych momentach, w chwilach klęski i zwycięstwa, tryumfu i zagłady.**

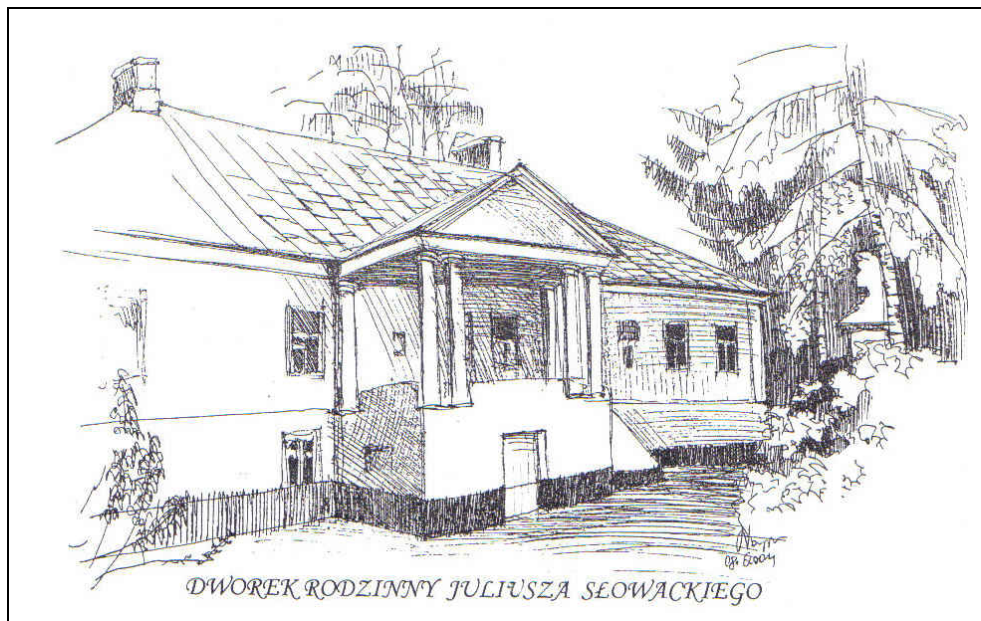
Kludia Kowalczyk I d

# Jak to było w Dolinie Srebrnej Ikwy

Dojechać do Krzemieńca wcale nie jest łatwo. A droga długa jest i dość wyczerpująca... Nasza delegacja swą wędrówkę do małej ojczyzny Słowackiego rozpoczęła dokładnie o północy u wrót naszej szkoły... Stamtąd samochodem udaliśmy się do Katowic, skąd o godzinie 2.40 mieliśmy pociąg do Przemyśla. Z Katowic ruszaliśmy wraz z ekipami z Chorzowa i Karwiny. Reszta jechała już pociągiem albo dosiadała się w trakcie podróży. Bez większych problemów dotarliśmy do granicy.

I dopiero tutaj zaczęły się schody... to jest historia niewiarygodna ale trzeba ją umieścić w czasie i przestrzeni. O ile pokonanie polskiej strony granicznej było łatwe o tyle po ukraińskiej stronie musieliśmy się wyłożyć namęczyć. Zwłaszcza ci, którzy trzymali tak zwane prawe skrzydło. Tłum ukraińskich „mrówek” za żadne skarby świata nie pozwalał na to, byśmy przeszli wszyscy razem, czego efektem były ataki ze strony złotozębnych ukraińskich babuszek. Ojciec naszej rodziny Słowaków został ugryziony przez jedną. Ale daliśmy radę! Po pierwszym zetknięciu z ukraińską rzeczywistością przyszedł czas na kolejny szok – a mianowicie autobus, którym jechaliśmy do samego Krzemieńca. Czegoś podobnego to w Polsce obecnie się nie zobaczy jeżdżącego po drogach... po tak traumatycznych przeżyciach dotarliśmy na miejsce po pięciogodzinnej jeździe magicznym wehikułem. Byliśmy mocno spóźnieni dlatego oficjalne otwarcie zlotu zostało przełożone na dzień następny. A my zostaliśmy zakwaterowani w żeńskim akademiku w komfortowych warunkach. Oddzielili nad od matczynej piersi prof. Kociołek, która miała niemiernie komfortowe warunki niż my ;), bo my mieliśmy przynajmniej wodę w kranie (zimną bo zimną ale zawsze to coś!), jakby wrażeń było mało to po kolacji ( kotelcik mielony i barszcz, oczywiście ukraiński) studenci tamtejszego uniwersytetu przygotowali dla nas wieczorek z kulturą ukraińską. Wszystkim szczęki poopadały gdy tylko zaczęli

śpiewać i tańczyć. Tego się nie da opisać! Dodam, że niejedna Polka czy niejedna Polak chciałaby mieć takie umiejętności. Pełni podziwu dla nich udaliśmy się do pokoi, gdzie rozpoczęliśmy samodzielną integrację. Pomimo ogromnego zmęczenia spać poszliśmy około 4 nad ranem. Zresztą to była stała pora, o której zwykli byliśmy chodzić spać. Powód jest tylko jeden: szkoda było czasu na sen! Klimat i ludzie go tworzący byli tak wspaniali, że każda godzina snu stawała się wyrzutem. I dlatego trzy godziny snu starczyły w zupełności, a przynajmniej musiały starczyć. Następny dzień zaczynamy oczywiście od pysznego śniadanka, potem krótkie ogłoszenia i... 15 minut na przebranie się w stroje galowe odczuwamy brak żelazka. O 9.00 uroczyste rozpoczęcie zlotu, cudowne wykonanie „Testamentu” przez Sergiusza i prezentacja liceów z poszczególnych miast. Mimo, że dowiedzieliśmy się o tym poprzedniego wieczora, jakoś sobie radzimy, a pani prof. pociesza nas, że nie było tak źle. Potem uroczyste odsłonięcie kamienia ufundowanego przez naszą rodzinę. Po odsłonięciu udajemy się



do dworku Juliusza Słowackiego, gdzie mieści się teraz muzeum. Mamy tam cudowną lekcję języka polskiego < a dla uczestników konkursu wiedzy o patronie to świetne powtórzenie i krótkie spotkanie z kulturą krzemieniecką. Zaczyna się ujawniać pasja fotograficzna pani prof. Potem obiad, 30 minut wolnego na relaks i konkurs recytatorski. Nasz Kordian i Balladyna występują jako pierwsi i robią furorę no i oczywiście wygrywają! Ale cóż tu ukrywać, Częstochowa to Częstochowa! Po tych niekłych emocjach udajemy się w bardzo dobrych humorach na kolację. Potem mamy ukraińską zabawę, wszyscy łącznie z ciałem pedagogicznym tańczą i świetnie się bawią. Około 23.00 udajemy się do akademików, gdzie poznajemy się bliżej znów kładziemy się o 4 nad ranem Piątek to dzień wycieczki. Najpierw ogromna i pełna przepychu zachwyty w Słowackiego. Gdy wracamy do Krzemieńca od razu udajemy się do Kolegium na Koncert dla Krzemieńca”w wykonaniu studentów i członków Towarzystwa Kultury Polskiej w „Krzemieńcu. Szczególne wrażenie wywołuje wykonanie poloneza. Na koniec standardowo: kolacja i akademik.

23 października to ostatni dzień naszego pobytu tutaj. To tzw. „dzień polski”. Najpierw udajemy się na grób Salomei Słowackiej- Bécu, gdzie składamy kwiaty i śpiewamy „Testament mój, następnie pan Król prowadzi nas do polskiej nauczycielki mieszkającej tu, a po tym czeka nas szybka wspinaczka na Górę Królowej Bony. Po zwiedzaniu i sesji fotograficznej mamy jeszcze szybsze zejście, bo musimy zrobić zakupy i dotrzeć do biblioteki Kolegium, gdzie składamy książki przywiezione przez nas. Potem Magda święci triumfy w konkursie wiedzy o patronie. Niesamowita radość, szaleństwo, euforia! Odnieśliśmy sukces podczas XX jubileuszowego zlotu! Vivat Częstochowa!

Podczas obiadu przeżywamy miłe zaskoczenie, że nie jemy czwarty raz z rzędu mielonych. Obiadek jemy szybciej jak wszystko dziś i biegniemy do Muzeum, gdzie odbywa się koncert laureatów konkursu recytatorskiego. Później msza i pożegnanie Krzemieńca. Około 22 zaczynamy się pakować

i mamy z tym lekki problem, ale dzięki pomocy naszych kochanych panów dajemy jakoś radę. O 2.00 opuszczamy ze łzami w oczach naszych kolegów ukraińskich i sam Krzemieniec. Czeką nas całonocna jazda w autobusie.

Przez całą niedzielę jedziemy, to w autobusie, busiku czy pociągu. Na szczęście na granicy nie mamy już żadnych problemów. Od Krakowa zaczynają się pożegnania, jedne czulsze drugie mniej. Faktem jest, że bolesne. My opuszczamy rodzinę w Katowicach, płacemy i to niestety długo, ale nie płacemy same...Gdy pociąg odjeżdża nam pozostaje zabrać bagaże i z żalem wrócić do Częstochowy, a we wtorek do szarej słowackiej rzeczywistości. Ale wspomnienia zostają, a plany na przyszłoroczny zlot są, a nowe wciąż powstają...

**(Arciurnum szkolnej gazetki Gryf 2004)**

**Madzia i Miriam – dziś absolwentki I LO i studentki**

**W tym roku odbędzie się jubileuszowy XXV ZLOT RODZINY SŁOWACKIEGO- na uroczystość wybiera się delegacja pod kierunkiem mgr U.Zaleskiej**

## Stopka redakcyjna:

**Redaktorzy dodatku:** Marcin Fijołek, Klaudia Kowalczyk, Katarzyna Łęgowik, Małgorzata Masztalerczuk, Agnieszka Sterczewska,

**opiekun dodatku:** Iwona Kociołek